№ 285. Warszawa, Sroda 15/27 Października **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚS. Szymona i Judy Tadeusza Apostołów. Wschód słońca o g. 6 m. 49.—Zach. o g. 4 m. 38. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

Z Tyflisu, 11 (23) września. Ich Cesarskie Wysokoście Wielcy Xiążęta Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz raczyli przybyć dziś do miasta tutejszego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kommissji rząd. sprawiedliwości, mianowany: właściciel dóbr Ludwik *Zabłocki*, sędzią pokoju okr. Siennickiego. — II. Przez rozporządzenia kommissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowani: sekretarz klassy 1éj w Kom. Rz. S. W. i D. assessor kolleg. Władysław *Bossakiewicz*, p. o. archiwisty wydziału wyznań i nadrachmistrz rządu gubern. Płockiego Piotr *Musielewicz*, p. o. sekretarza tegoż wydziału w tejże kommissji rządowéj; p. o. buchhaltera klassy 3éj dyrekcji ubezpieczeń, sekretarz gubern. Synezjusz *Sapiński*, p. o. buchhaltera klassy 2éj; p. o. rachmistrza klassy 3éj Joachim *Brzozowski*, p. o. buchhaltera klassy 3éj; p. o. młodszego pomocnika archiwisty Adam *Bartoszewicz*, p. o. rachmistrza klassy 3éj, i kancelista Ludwik *Znajewski*, p. o. młodszego pomocnika archiwisty w tejże dyrekcji. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: adjunkt leśny Wacław *Borucki*, p. o. sekretarza leśnego w wydziale dóbr i lasów rządowych kommissji skarbu; podleśny Stefan *Wojzbun*, p. o. adjunkta leśnego w wydziale dóbr i lasów; rachmistrz leśny w rządzie gub. Warszawskim Leon *Jeżowshi*, p. o. sekretarza leśnego w rządzie gub. Lubelskim; podleśny Adolf *Gembarzewski*, p. o. rachmistrza leśnego w rządzie gub. Warszawskim; podleśny Tadeusz *Jahołkowski*, p. o. rachmistrza leśnego w rządzie gub. Augustowskim; rachmistrz leśny w rządzie gubern. Radomskim Ludwik *Winkler*, p. o. sekretarza leśnego w tymże rządzie gubernjalnym; podleśny Alfred *Ueberschauer*, p. o. rachmistrza leśnego w rządzie gub. Radomskim; adjunkt leśny w wydziale dóbr i lasów rządowych kommissji skarbu Juljusz *Mastelski*, p. o. sekretarza leśnego w rządzie gubern. Augustowskim; rachmistrz leśny w rządzie gub. Płockim Ignacy *Czachowski*, p. o. adjunkta leśnego w wydziale dóbr i lasów rządowych kommissji skarbu; podleśny Andrzej *Jurkiewicz*, p. o. rachmistrza leśnego w rządzie gub. Płockim; rachmistrz leśny w rządzie gub. Augustowskim Józef *Nowakowski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Udrzyn; podleśni biurowi: Wojciech *Wrzosek*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Udrzyn; Juljusz *Strzelecki*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Iłża; Jan *Krasuski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Janów; Bolesław *Więckowski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Gidle, i Łukasz *Cembalski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Parczew; praktykanci leśni: Szymon *Stroński*, Kazimierz *Szmigielski*, Teofil *Krajewski*, Józef *Adamski* i Roman *Korbasiński*, pełn. obow. podleśnych biurowych. Przeniesieni dla dobra służby: p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Rajgród Xawery *Gorczyński*, na takiż urząd do leśnictwa Puńsk; p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Iłża Karol *Szelągowski*, na takiż urząd do leśnictwa Bodzentyn; podleśny biurowy w leśnictwie Wyszków Władysław *Suchecki*, na takiż urząd do leśnictwa Gostynin, i podleśny biurowy w leśnictwie Zwoleń Bronisław *Oraczewski*, na takiż urząd do leśnictwa Kielce. Uwolnieni od służby, z powodu wieku i osłabionego zdrowia: pełn. obow.: podleśnego strażowego w leśnictwie Pabianice Karol *Sroczyński* i podleśnego strażowego w leśnictwie Sereje Felix *Wedecki*; uwolnieni od obowiązków, pełn. obowiązki: naczelnika sekcji ekonomicznéj w rządzie gubernjalnym Radomskim, radca dworu Antoni *Łącki*, i adjunkt prawny w tymże rządzie gubernjalnym Ludwik *Przyłęcki*. — (Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiąże *Gorczakow*.

— Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie wznowiona opera *Don Juan*.

Korrespondencja Kroniki.

Białystok d. 6 (18) października 1858 r.

W dalszym ciągu opisu zabytków Białostockich zaczętego w poprzednim liście, wymienimy pomnik w kościele Białostockim dla hetmana wielkiego koronnego, Jana Klemensa Branickiego; zupełnie jest różny od téj pamiątki skromnéj, ręką przychylną zacnéj p. Paszkowskiéj, zrobionéj dla uczczenia cnót żony hetmana, Izabelli. Jest to prześliczny sarkofag z marmuru, osadzony na mosiężnych gryfach, mocno w ogniu złoconych, które leżą na pięknéj, na dwa łokcie wysokiéj podstawie marmurowéj. Na samym sarkofagu złożone godła rycerskie: kirys, buława hetmańska i tarcza. Nad tem albo raczéj z tyłu sarkofagu wybiega piramida a na niéj doskonały portret hetmana złocony.

Pomnik ten zbudowała żona jego Izabella z xiążąt Poniatowskich, czego też dowodzi następny napis wyrzeźbiony na marmurowéj podstawie pomnika i oprowadzony w kształcie ram bronzową złoconą obwódką:

D. O. M. Celsissimi et Illustrissimi Joannis Clementis in Ruszcza et Branice Comitis Branicki Castellani Cracoviensis exercituum Regni Poloniae supremi Ducis in Tykocin Tyszyn et Horoszcz Domini et Haeredis Branscensis Crasnensis Bielscenzis Moscicensis Bohuslaviensis Capitanei ordinum Aquilae Albae Regni Poloniae nec non S. Andreae Imperii Rossici et Velleris aurei a Rege Hispaniarum, equitis primi inter proceres Reipublicae et ultimi de stirpe sua Armorum Gryf e praeclara domo Branicki COR. Primum Patriae virtuti familiae et orbis Poloni Decori vivens et ultimum in pietissima conjuge sua Elisabetha de Principibus Poniatoviis moriens—21. 7bris. anno 1689 mundo datum. 9. 8bris. anno 1771 e corpore sublatum hic cura dilectissimae consortis pro dignitate Reverentiae et aeterni amoris indicio superstes Divis aviae et patris reliquiis prope junctum et positum est anno Domini 1775.

Użycie niewłaściwe głosek większych i prawie zupełne nieużywanie znaków pisarskich, może nieco utrudniać zrozumienie i robić zamieszanie. Wynika to z téj przyczyny: że na samym nagrobku pisane to jest w pewnych rozmiarach wierszy krótkich i długich, a następnie ułatwiających zrozumienie; tu zaś pisaliśmy jednym ciągiem. Dla tego kładziemy tłumaczenie jak następuje:

„D. O. M. Jaśnie Oświeconego i Jaśnie Wielmożnego Jana Klemensa na Ruszczy i Branicach hrabiego Branickiego, Kasztelana Krakowskiego, wojsk koronnych wielkiego hetmana, Tykocina, Tyczyna, Choroszczy pana i dziedzica, Brańskiego, Krasnieńskiego, Bielskiego, Mościckiego, Bohusławskiego starosty. orderów: Orła białego Korony Polskiej, oraz św. Andrzeja Państwa Rossyjskiego, i złotego runa króla Hiszpańskiego, pierwszego kawalera z pomiędzy szlachty Rzeczy-

Przegląd Teatralny.

Wystąpienie pani Aszpergerowéj.— Adrjanna Lecouvreur. Marja Joanna.—Otwarcie Teatru Rozmaitości. — Wiejscy Politycy. — Antoni i Antosia.

(*Ciąg dalszy*).

W Warszawie jednak zbyt żywe jeszcze wspomnienia wielkich dramatycznych talentów, że przytoczymy tylko nazwiska Leduchowskiéj, Halpertowéj, Palczewskiéj, stanęły pani Aszpergerowéj na zawadzie. Może przy tem głośne imie jakiego w sztuce dramatycznéj używa, stało się tu więcéj przeszkodą aniżeli pomocą dla niéj. Tak to zwykle bywa iż w miarę rosnącéj sławy i wymagania rosną, a skutkiem tego wszelki doznany zawód olbrzymieje.

Winniśmy oddać sprawiedliwość grze panny Łapińskiéj w Adrjannie Lecouvreur, pani Ziemińskiéj w Marji Joannie. Obiedwie te artystki wiedzione myślą szlachetnego współzawodnictwa wystąpiły z powodzeniem w powierzonych sobie rolach, a pani Ziemińskiéj tem większa zasługa przyznaną być powinna, że od pewnego czasu skutkiem prac nad siły może podjętych, szwankuje ona na zdrowiu, a na przedstawieniu Marji Joanny jakkolwiek chora, dotrwała do końca, przyczyniając się w znacznéj części do powodzenia widowiska.

W sobotę zeszłego tygodnia miało miejsce otwarcie nowo wyrestaurowanego teatru Rozmaitości. Kilka ważnych ulepszeń dokonano, a pomiędzy niemi pierwsze miejsce zajmuje wentylator urządzony w suficie podług najpraktyczniejszego systematu. — Rozszerzono przytem korytarze posuwając w głąb sali loże, galerje i paradyz, co także wielką wygodę stanowi dla publiczności, obecnie bowiem z każdego miejsca zarównie dobrze widziéć można całą scenę. Zniesione przegrody między lożami, łączą w jeden strojny wieniec wszystkie damy tamże znajdujące się, jak to ma miejsce we wszystkich nowszéj budowy teatrach Europejskich. Przez to także i osoby zajmujące tylne miejsca, widzą równie dobrze jak te które się na przodzie znajdują. — A i przez nowy sposób urządzenia drzwi zasuwanych, przysporzono także miejsca i zabezpieczono się w pewnym względzie od przeciągów powietrza.

Samo wyrestaurowanie teatru Rozmaitości, wystarczyłoby do zapełnieniaa publicznością sali tegoż teatru, na kilka pierwszych widowisk. Ale dyrekcja chciała temu otwarciu ulubionego teatru nowy jeszcze dodać powab, wystawieniem dwóch sztuk: jednéj zupełnie nowéj wierszem oryginalnie napisanéj przez Władysława Syrokomlę pod tytułem „Wiejscy Politycy", drugiéj wznowionéj, bardzo już dawno znajdującéj się w repertuarze, zawsze jednak ulubionéj od publiczności „Antoni i Antosia."

O wiejskich Politykach szczerze byśmy pragnęli przychylny sąd wydać, bo zawsze z radością widzimy na scenie naszéj oryginalną komedję, zwłaszcza autora z uznanym już talentem jakim jest niezaprzeczenie Władysław Syrokomla.

Treść téj trzyaktowéj sztuki bardzo krótka. Sędzia Nowina i podkomorzy Leszczyc, sąsiadują z sobą. Sędzia zajęty czytaniem gazet, rozprawami o polityce i przewidywaniem wojny, zaniedbuje gospodarstwo, podkomorzy przeciwnie wybornym jest gospodarzem i skrzętnie umie zbierać pieniądze, kapitał i procent ciągle u niego na ustach, a czyn popiera słowa. Sędzia ma syna, podkomorzy córkę i bardzo naturalnie młodzi po-

pospolitéj, a ostatniego w swoim rodzie herbu Gryf, z prześwietnego domu Branickich, serce; które naprzód dla ojczyzny, cnoty, rodziny i ozdoby Królestwa Polskiego żyło, a na ostatek dla najpobożniejszéj małżonki Izabelli z xiążąt Poniatowskich, umarło—21 września roku 1689 na świat wydane, a 9 października r. 1771 z ciała wyjęte. Tu zaś staraniem najukochańszéj małżonki dla godności, uszanowania i dla dowodu wiecznéj miłości istniejącéj, przy czcigodnych zwłokach babki i ojca złożone roku Pańskiego 1775.

Trzeci pomnik zbudowany r. 1711, przez Zofję Scholastykę z Sapiehów Branicką (a). dla męża jéj Stefana ojca Klemensa (któregośmy pomnik opisali) i dla Katarzyny z Czarncy Branickiéj, matki Stefana. Pomnik ten nie jest tak piękny jak wyżéj opisany. Jest to kolumnada w stylu gotyckim z czarnego marmuru, w środku kolumn ustawiony z takiegoż marmuru sarkofag. Wszystko to nie jest pociągające, bo się wydaje zbyt ciężkie, i wyraźnie przeładowane marmurem. Obrobienie jednakże pojedyńczych części, bardzo gładkie i umiejętne. Na różnych miejscach tego pomnika dają się widzieć napisy. Czytając z góry taki jest porządek:

Laetatum est cor meum et corpus meum requiescat in spe. Ps. 15. D. O. M. Illmi et Excellmi Dni Dni Stephani Nicolai Comitis in Ruszcza et Branice Branicki Terrarum Podlachiae Palatini Branscensis, Ratnensis, Bielscensis Capitanei in Tykocin et Tycin Dni et Hoeredis Cor Amantissimae Matris suae Catharinae de Czarnca Branicka Mareschalcae Curiae Regi Piissima Cordi Hic consepultum est.—Illma et Excellma Domina Catharina Scholastica Comitissa in Sapieżyn et Bychow Maestissima Consors posuit Nec non unici et vix memorabilis Magnorum Conjugum amoris Perenne monumentum Lachrimis inscripsit Anno Domini 1711. die 27. Aug.

Tłómaczenie:

„Rozweseliło się serce moje i ciało moje spocznie w nadziei. (Ps. 15).

D. O. M. Jaśnie Wielmożnego Pana Stefana-Mikołaja hrabiego na Ruszczy i Branicach Branickiego, ziem Podlaskich wojewody, brańskiego, krasnieńskiego, ratneńskiego, bielskiego starosty, na Tykocinie i Tyczynie pana i dziedzica, serce. Pochowane tu wespół z najpobożniejszem sercem najukochańszéj matki jego, Katarzyny z Czarncy Branickiéj, marszałkowéj nadwornéj kor.

Jaśnie Wielmożna Pani Katarzyna-Scholastyka hrabina na Sapieżynie i Bychowie, najsmutniejsza małżonka, wzniosła ten wieczno-trwały pomnik, jednéj i zaledwie gdzie słyszanéj miłości znakomitych małżonków i łzami napis wyryła, roku pańskiego 1711 dnia 27 sierpnia.

Kiedy zapisujemy do kroniki naszych wiadomości rzeczy nigdzie nie zapisane i mogące uledz zniszczeniu, przepraszając czytelnika za nadużycie cierpliwości, jeszcze tu krótko wspomnimy o dzwonach. Dwa z nich zwracają uwagę swoją dawnością, jeden bowiem z nich wzywa lud do modlitwy od roku 1726, a drugi od 1653. Trzeci zaś największy i najpiękniejszy, zwraca uwagę mnóstwem napisów. Od strony obróconéj na północ, odlany jest piękny krzyż z napisem w około: „Twój jest dzień, twoja jest noc.“ Z góry na około: „Panu Panów, kościół i parafja białostocka poświęcili roku 1832 dnia 1 lipca.“ U dołu naokoło: „Imie moje Kazimierz, a ci co mnie po trzeci raz przelali, Alexander Rymarzewski i Wincenty Włodkowski, litwini.“ Na środku zaś od wschodu wiersz:

Jęk twój w serce grzeszne wnosząc rozrzewnienie,
Wezwie do pokuty, zapowie zbawienie.
Zmarły ci powierzy nadzieje i losy,
Z twemi, ulecą do Nieba wiernych głosy.
Tłómaczu strat naszych i wszystkich żałości,
O! stań się zwiastunem powszechnéj radości.

Dzwony naszych kościołów zasługują na pilniejszą, niż dotąd na nie zwracano, uwagę. Białostockie dzwony, jakeśmy opisali, nic dla historji nie przysporzą, widzieliśmy jednakże gdzieindziéj wiele takich dzwonów, których napisy wielkiéj są wagi i mogłyby niejedną wątpliwość dziejową rozjaśnić i stać się pomocą niepewnym badaniom. W dyecezji wileńskiéj, w r. 1849 z rozporządzenia ówczesnego tamtejszego biskupa, dzisiejszego metropolity Żylińskiego, wszystkie kościoły miały sporządzoną kronikę swoją, w któréj między innemi opisami, i dzwony musiały być szczegółowie opisane.

Niebyłoby bez pożytku, gdyby wszędzie coś podobnego zrobiono. Dzwony, posągi, a nawet krzyże przy drogach, często bywają pomnikami wypadków, nietylko miejscowych i familijnych, ale nieraz wielką przysługę uczynić mogą dla historji tak kościoła, jakoteż kraju.

Dwa takie pomniki mamy w Białymstoku, oba postawione w roku 1732. Jeden przypomina nam miejsce dawnego kościoła, istniejącego przed rokiem 1581, a drugi jest pamiątką odbywanéj missji przez kapłanów ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, zwanych u nas *Missjonarzami*, a we Francji *Lazarystami*.

Pierwszym jest *popiersie Matki Boskiéj* z kamienia, niegdyś ustawione na kolumnie cmentarza okalającego stary drewniany kościół, na miejsce którego Krzysztof Wiesiołowski w r. 1581 wzniósł murowany, dotąd jeszcze w najlepszym stanie będący, tylko zaszczupły na miasto dość ludne, na parafję liczącą 8,000 kommunikujących. O tem popiersiu, postawionem w miejscu starego kościoła, jest zapisano w aktach kościelnych. Miejsce jednakże pierwszego kościoła wskazywano z niepewnych podań tam, gdzie dziś jest dom siostr miłosierdzia. Te niepewne podania wyjaśniły się po znalezieniu rzeczonego popiersia, właśnie na miejscu podaniami wskazywanem. Dziś jest znowu umieszczone na kolumnie w kształcie wieży gotyckiéj, dosyć niezgrabnie zrobionéj i postawionéj na cmentarzu zwanym św. Rocha, którą to kolumnę zbudowało miasto, dla przebłagania gniewu bożego podczas cholery, już po raz trzeci (w r. 1848) nasze miasto nawiedzającéj.

Na tymże starym cmentarzu, przy dawnym kościele, grzebano ciała umarłych do roku 1767. Kiedy po urządzeniu cmentarza na innem miejscu, kopano fundamenta na budowę domu, znaleziono tam ciało niejakiego Franciszka Maciejczuka, zdrowe i czerstwe, chociaż przed 3ma laty pochowane. Ciało to wystawiono publicznie do oglądadania przez dni dziesięć, to jest od 6 do 15 kwietnia 1769 roku, a potem z wielką okazałością złożono je naprzód w grobie pod ołtarzem Najświętszéj Marji Panny Szkaplerznéj, wkońcu zaś przeniesiono do sklepów fundatorskich.

Podanie to potwierdza się metryką zapisaną w xięgach kościelnych, pod dniem 15 kwietnia, w słowach następnych:

„Anno 1769 die 6 mensis Aprilis inventum est cadaver integrum in coemeterio antiquo sepultum anno 1767 die 1 mensis Junii cum admiratione totius populi incorruptum Francisci Maciejczuk, e cujus corpore sanguis vivus emanabat, detracta cuti antiqua nova excreta apparebat, in manibus pedibusque novi ungues excrescebant, verba totum corpus mobile conspiciebatur. Opinio est quod a Judaeis fuerat occisus. Ideoque die 15 mensis Aprilis cum magna pompa praefatus defunctus depositus est in sepulchro sub altari B. N. M. de monte Carmelo.“

Innym atramentem dopisane niewyraźnie i przeciągniętym sznurem zepsute pisanie, zaledwo daje się odczytać, w tych słowach:

„Post annum .... translatum est corpus ejus in sepulcrum fundatorum sub majori altari.“

Drugi pomnik postawiony jest na moście murowanym w końcu miasta, z wyobrażeniem świętego Jana Nepomucena, a zbudowany z kamienia piaskowca. Posąg ten oddawna zaniedbany i nieco już nadpsuty, w roku bieżącym odnowiony został.

Projekt odnowienia dziwnym stanął sposobem i bez długich namysłów, w przeciągu trzech tygodni wszystko skończono.

Poświęcenie odbyło się dnia 23 czerwca r. b. z wielką okazałością. Zrana w tym dniu, po odprawieniu mszy świętéj, wyruszyło z kościoła processjonalnie duchowieństwo, któremu towarzyszyły niezmierne massy ludu, i udało się ku miejscu stojącéj statui, a po dopełnionych obrządkach religijnych poświęcenia, w tym samym porządku processja wróciła do kościoła. Wieczorem zaś wyprawiono świetną illuminację z ogniami bengalskiemi.

Do świetności wiele się przyczyniło samo położenie miejsca. Most na którym stoi statua, murowany na trzech arkadach wielkich rozmiarów; zbudowany jest na końcu obszernego stawu, wchodzącego prawie w środek miasta. Brzegi otoczone są pięknemi i wysoko wybujałemi topolami.

(a) W pomniku taż sama Zofja Scholastyka, zapisana jest Katarzyna Scholastyka. Musi to być omyłka, gdyż wszędzie znaleźliśmy *Zofja* a nie *Katarzyna*, ileśmy tylko dokumentów przejrzeli.

---

kochali się z sobą. Podkomorzy chcąc zyskać młodego pomocnika w gospodarstwie, proponuje sędziemu połączenie téj czułéj pary, ale sędzia się waha, nie wiadomo dla czego. Tymczasem majątek sędziego ma być sprzedany przez licytację, bo zaniedbał zupełnie raty rządowi należnéj, ale włościanie z jego wsi składają się i zastępują go w tym długu i wówczas sędzia przystaje na małżeństwo a przyzwolenie to następuje również konsekwentnie jak i dawniejsza odmowa. Bo jeżeli kiedy, to teraz sędzia ma słuszne powody użalać się na podkomorzego, który nie tylko nie chciał go zastąpić w spłaceniu należnego długu, ale nadto objawił szczerze zamiar korzystania ze sposobności, zalicytowania i kupienia za bezcen majątku sędziego. Ślub jednak godzi wszystko, maże urazy i zaspakaja wszystkich. Młodzi małżonkowie będą zapewnie szczęśliwi i zasłużyli na to kochając się jak dwa gołąbki, o których bajki pani Aszpergerowa na przedstawieniu Adrjanny Lecouvreur nie chciała nam niewiadomo z jakiego powodu rozpowiedzieć.

Gdyby z Wiejskich polityków, zamiast zrobić komedję w trzech aktach, pan Syrokomla był zrobił ładny poemacik w rodzaju tych jakie mu się najlepiéj udają, wszystkie piękne wiersze o dobru ludowem, o stosunku chłopów do panów, panów do chłopów i t. d., przydałyby się jak naraz do przyozdobienia tego dziełka. Ale scena pragnie czynu. Nie wiele zyskają aktorowie, jeżeli wyszedłszy na scenę, jeden z nich powie balladę, drugi elegję, trzeci odę, czwarty zgoła sielankę, a potem ukłonią się widzom i wyjdą. Widzowie im odpowiedzą że przyszli na widowisko a nie na deklamację i będą mieli słuszność.

Największą wadą jaką widzimy w komedjach pana Syrokomli przedstawionych dotychczas na scenie, jest ta, że on na działanie dramatyczne nie wyprowadza ludzi tylko wady, myśli, lub marzenia uosobistnione. Nie są to postacie, nie są to typy, tylko karykatury lub ideały wymarzone. Na takiéj podstawie komedja nie może istnieć. Trzeba ażeby w komedji odżył świat nas otaczający, żebyśmy w niéj poznali potrosze i samych siebie i sąsiadów nas otaczających, bo inaczéj będzie to wyglądało jak owe rysunki francuzkie lub niemieckie w których dla farsy ogromne głowy na drobniutkich nóżkach są osadzone.

Powtóre w komedjach pana Syrokomli nie ma działania, są tylko rozprawy i trochę rozpowiadań. Całą rzecz Wiejskich Polityków rozwleczoną na trzy akty możnaby bez szkody w dwóch albo trzech scenach zawrzeć. — Już same wymagania sceny spowodowały kilka odmian i skróceń, na których sztuka wcale nie straciła.

Sędzia Nowina (pan Rychter), jest może najcharakterystyczniejszą postacią téj komedji. On też poprawdzie nadał tytuł sztuce, bo innych polityków nie widzimy tam. Sędzia zatopiony w czytaniu gazet oprócz nich nic na Bożym świecie nie widzi. Dobry zresztą człeczyna, prawi duby smalone o polityce, rozśmiesza nas i dla tego darujemy mu nawet przesadę w komiczności. A przesady téj nie dopuścił się artysta, lecz sam autor, bo pan Rychter wziął tę rolę bardzo dobrze, zrównał ją, ułagodził, dodał jéj powagi, i zatarł nawet to co mogło by razić nienaturalnością. Tak to artysta w danym razie podnieść może rolę swoim talentem i przyjść skutecznie w pomoc autorowi. Sędzia Nowina tak jak go nam przedstawił pan Rychter dochodzi prawie do wysokości typu, i gdyby nie pewne fałszywe tony w samem działaniu, które naprawiać nie

DODATEK.

Cały most, jakoteż jego arkady, służyły za podstawę, na której wzniesiono przyrząd w kształcie kapliczki. Wszystko to oświetlone rzęsistym ogniem, odbijając się w stawie, zwłaszcza kiedy jeszcze zapalono ognie bengalskie, cudowny sprawiał widok: staw cały zamienił się jakby w olbrzymią tęczę, tłumy ludu oblegające oba brzegi, zostawały jakby w zachwyceniu, i muzyka wojskowa wykonywająca właśnie wtenczas piękną uwerturę, — wszystko to doprawdy było tak uroczyste, tak wspaniałe, iż nam się wydało, żeśmy widzieli minjaturę owych wielkich, okrzyczanych illuminacji Rzymu, a przynajmniéj Warszawy.

Było to jakby wynagrodzeniem za nasze zapomnienie o świętym tak czczonym w naszym kraju, bo wiele jest nawet strumyków, gdzie statuy tego świętego są postawione.

Przerywając niniejszem ciąg naszych wiadomości o Białymstoku, w następnéj naszéj korrespondencji zamierzamy wypisać kronikę wydarzeń z ubiegłego roku, dotyczących miasta naszego. *X. J. B.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 22 Października. Constitutionel utrzymuje, że linja akcyzy w Paryżu, zostanie odsuniętą do pasu fortyfikacji. Tenże dziennik w artykule podpisanym Martin, nazywa pana Veuillot Mazzinim kościoła.

Marsylja 21 Października. Według ostatnich wiadomości z Konstantynopola, *Journal de Constantinople* z dnia 13 potwierdza, że Czarnogórcy zajęli kwarantannę w Sutorina, zkąd wypędzili turków.

Listy prywatne mówią, że biega wieść, jakoby xiąże Daniel maszerował ku Grahowu.

Prace około oznaczenia granic Czarnogóry, zostały przerwane w skutku nowych trudności. Austrja i Turcja nie chcą przystać na ustąpienie pasu granicznego przy Podgorica.

W Kandji czekają bliskiego wybuchu powstania, ponieważ chrześcjanie doprowadzeni są do ostateczności przez nadużycia wojska albańskiego. Ponieważ pożyczka zaciągnięta w Anglji, już jest w całości wypłacona, przeto kursa pieniędzy zniżyły się.

Tryest 21 Października. Wiadomości z Konstantynopola 16 b. m. donoszą, że konferencje w sprawie Czarnogóry już się rozpoczęły.

Lord Redcliffe i p. Thouvenel, mają wyjechać z Konstantynopola w dniu 19 b. m.

Turyn 20 Października. Mianowanie p. Lanza ministrem skarbu, a p. Cadorna ministrem oświecenia publicznego, jest już urzędownie ogłoszone.

Ateny 16 Października. Jego Król. Mość król Otto przybył tu wczoraj z rana w pożądanem zdrowiu.

Londyn 23 Października. Według dzisiejszéj *Morning Post*, flota kanału została z Plymouth wysłaną do Lizbony. *Times* zaprzecza wieściom o bliskiéj pożyczce.

Parostatek *Washington* przywiózł 591,242 dol. i wiadomości z New-York po dzień 9 b. m., nie zawierające nic ważnego pod względem politycznym. *(Preussischer St. Anzeiger).*

A N G L J A.

Londyn 21 Października. Rodzina królewska wczoraj o godzinie w pół do dziesiątéj wieczorem przybyła do Windsor. 426 mil angielskich z Edymburga odbyto w 12 godzinach. Dwór pozostanie do końca listopada w Windsor, a następnie na trzytygodnie uda się do Osborne.

— Towarzystwo, którego własnością jest *Lewiatan*, rozwiązuje się, a inne w jego miejsce utworzy się ina będzie ten statek za połowę kosztu jego budowy, to jest za 320,000 fst. Większa część dawnych akcjonisztów przystępuje do nowego Towarzystwa, którego akcje kosztować będą 1 fst. Przez tak niską kwotę, spodziewają się i bardzo słusznie, znaléźć większą liczbę konkurrentów. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Wiadomo, że *Times* popierał energicznie propozycje słynnego sir James Brooke, który przez śmiałe przedsiębiercze kroki, zrobił się władcą wyspy Sarawak, uznanym przez rząd w Borneo. Szczęśliwy ten awanturnik, chcąc nareszcie odpocząć w rodzinnym kraju, po pełnym najdziwniejszych wstrząśnień zawodzie, proponuje rządowi angielskiemu, żeby kupił od niego monarchiczne prawa, które sobie zdobył w tych odległych okolicach. Dzienniki hollenderskie żywo powstają przeciw temu projektowi, zaprzeczając sir Jakóbowi rzeczywistości praw do terytorjum, którem przez niejaki czas de facto władał. Niektóre dzienniki angielskie są także przeciwnego *Timesowi* zdania i sądzimy, że jeśliby kwestja ta została przedstawiona parlamentowi, rozstrzygnięcie jéj nie wypadłoby zapewne według myśli sir James'a Brooke.

Wczorajszy *Evening Star* w następujący sposób przemawia w tym przedmiocie:

Nie ma wątpliwości, że jeśli wszystkie fakta wyliczane przez sir Jakóba Brooke są prawdziwe, i jeśli wszystkie korzyści, które przedstawia jako mające wyniknąć ze związku między tym krajem i Borneo, mogłyby przyjść do skutku, jeżeliby cel który on zamierza osięgnąć, był takiego rodzaju, żeby go sprawiedliwość i ludzkość mogły uświęcić; summa, któréj żąda za swoją posiadłość, byłaby dla Anglji bardzo mało znaczącą. Ale zanim rząd weźmie pod rozwagę propozycye tego znudzonego awanturnika, potrzebaby rozstrzygnąć liczne kwestje nader ważnego rodzaju. Pierwszą byłoby ocenienie natury władzy, którą sir James Brooke proponuje ustąpić koronie angielskiéj. Co do nas, stanowczo zaprzeczamy ważności i prawności władzy, którą sir Brooke wykonywa nad terytorjum Sarawak. Wiemy, że od wielu lat wykonywał on równie de facto, jak nominalnie, władzę monarchiczną, ale wiemy także, przez jakie środki skłonił on rząd w Borneo do uznania jego tytułu i zawarcia z królową angielską stosunków traktatu. Te środki powinny być roztrząsane na nowo teraz, kiedy dowiedzieliśmy się o pewnych faktach, odkrytych przez naocznych świadków i przez osoby, które odgrywały rozmaite role w tranzakcjach, tyczących się nabycia terytorjum Borneeńskiego.

Przekonani jesteśmy, że nimby doradzili Jéj Król. Mości, żeby wzięła pod swoją protekcję albo w posiadłość terytorjum które jéj ofiarują, nimby zaproponowali Izbie niższéj wyznaczenie 50,000 fst., dla napełnienia wypróżnionych kufrów radżaha angielskiego i pierwéj nimby wydali admirałowi angielskiemu na wodach indyjskich rozkaz pozostawania jak dawniéj do rozporządzenia sir James'a, ministrowie przejęci uczuciem odpowiedzialności, jaka cięży na nich, i dbali o honor naszéj monarchini, postarają się o dokładne wiadomości względem tytułów, pod jakiemi terytorjum, o którem mowa, zostało nabyte, i względem moralności środków użytych do zajęcia go i utrzymania w posiadłości radżaha. Podobne śledztwo, odbyte w takiem usposobieniu, sprowadziłoby niezawodnie w rezultacie odrzucenie w imieniu Jéj Kr. Mości honoru, jaki jéj ofiarują. Niech sobie sir James Brooke, jeśli ma ochotę, spełni pogróżkę ofiarowania swojéj posiadłości borneeńskiéj na sprzedaż Cesarzowi francuzkiemu, który wie niezawodnie, że ta propozycja była już czyniona rządowi hollenderskiemu, który ją odrzucił, i rządowi angielskiemu, który ją tak samo przyjął.

— Znajdujemy w dzisiejszym *Times*, między wiadomościami morskiemi; następujące kilka wierszy:

Wczoraj admiralicja wydała rozkazy, aby eskadra zostająca pod dowództwem vice-admirała sir C. Freemantle, udała się z Plymouth na wschód w celu krążenia; sądzą, że ta wycieczka posunie się może aż do Lizbony, dokąd już udały się *Victory* o 90 działach i fregata parowa *Racoon* o 22 działach, odkomenderowane z téj eskadry. *(Indépendance Belge.)*

C H I N Y.

Dawno już rozmaite korrespondencje rozszerzają się nad tém jak zupełnie inaczéj Anglja i Francja a inaczéj Stany Zjednoczone postępowały przy układach w Chinach. Obecnie *Times* ogłasza niezmiernie ważne odkrycia w tym przedmiocie, chociaż dziennik ten dodaje że poseł amerykański jedynie przez osobistą słabość i nieudolność okazał się łagodniejszym dla chińczyków niż Anglja. Dziennik ten mówi:

„Poseł amerykański pan Reed stawał zawsze na stronie chińczyków a przeciw swoim ziomkom. Raz jeden urzędnik angielski powiedział mu w poufnéj rozmowie, że jego usposobienie bardziéj jest chińskie, niż samych mandarynów i że właściwiéj byłoby mu być ministrem dworu Pekińskiego, niż posłem ucywilizowanego mocarstwa, a pan Reed odpowiedział na to wyznaniem, że istotnie w wielu szczegółach roztrząsanego przedmiotu, zupełnie zgadza się w zdaniu z chińczykami. Kie-

---

w mocy już artysty, postać tę do bardzo udatnych zaliczyćby można. Ale niekonsekwencji nic nie jest w stanie zasłonić, a sędzia Nowina jest niekonsekwentnym. Wie o tem od żony że jego Stefan kocha Annę córkę Leszczyca, prawi tejże saméj żonie przy końcu pierwszego aktu, że pragnąłby syna ożenić bogato, ale przeszkodą do tego związku będzie wola Leszczyca, który chce córkę swoją chyba za jakiego bogatego bankera wydać, a tymczasem kiedy tenże Leszczyc w drugim akcie przychodzi z propozycją oddania Stefanowi ręki Anny i zasilenia sędziego pieniędzmi, ten ostatni się waha, i wiedząc dobrze razem z żoną o skłonnościach Stefana drożą się z nim jak z córeczką, a to dla tego jedynie żeby miał miejsce akt trzeci i żeby włościanie przyszli na scenę ratować dziedzica od upadku. A w tym trzecim akcie sędzia mając sposobność nabrać złego przekonania o przyszłym Stefana teściu, który w drugim akcie będąc bardzo porządnym choć trochę wyrachowanym człowiekiem, w trzecim pokazuje się egoistą i brudnym chciwcem, tenże sam sędzia przystaje na związek, bo już i niema co przewlekać, komedja może być skończoną. Tak się nie robi. Trzeba żeby powody popychające do działania, wyprowadzone na jaw postacie, były jasno-jawne dla widzów, bo inaczéj nie uwierzą oni w prawdę działania i będą się rzeczy całéj przysłuchiwali jako bajeczce zabawnéj może ale nie uczącéj.

O pani sędzinéj nie wiele mamy do powiedzenia, podziela ona niekonsekwentność męża, a nie posiada ani jego charakterystycznych ani komicznych przymiotów. Tem bardziéj to raziło przy nader bladéj grze panny Dutkiewiczównéj, występującéj w téj roli. — W miejscach czułych artystka wyglądała trochę jak owe hypokrytki które podnoszą chustkę do oczów udając rozczulenie, a każdy widzi dobrze że tam ani jednéj łzy nie ma i nie będzie. Do usposobienia scenicznego panny Dutkiewiczównéj daleko lepiéj przypadają role energiczne, jak naprzykład rola pani Kasztelanowéj w komedji Korzeniowskiego tejże saméj nazwy.

Charakter podkomorzego mniéj jest jeszcze jasnym. Trudno nam pogodzić wspaniałomyślną jego ofiarę drugiego aktu z egoizmem i chciwością jakie się w nim w trzecim akcie wykazują, boć przecie rzeczy nic się nie zmieniły, dług sędziego istniał już dawniéj, a exekucja prawna nie powiększyła go bynajmniéj. Może w nim autor chciał przedstawić dążność ulepszeń materjalnych i porządkowych w pewnéj części obywatelstwa naszego — nam się zdaje że to jest dążność w swoim zakresie chwalebna i użyteczna i nie godzi się określać ją ciemnemi barwami. Podkomorzy z początku okazuje się skąpym, ale chwali użyteczną pracę i dobre usiłowania, pragnąłby z własną korzyścią podać rękę młodzieńcowi który chce pracować i zużytecznić zdrową młodość swoją. Potem gdy następuje zupełna zmiana frontu, publiczność nie wie już co trzymać o nim, co w mowie jego było prawdą a co fałszem.

(Dokończenie nastąpi).

dy anglicy i francuzi domagali się zgodnych z naturą praw dla całéj ludzkości, pan Reed zebrał traktatu dla siebie i swego narodu. Ten traktat mamy przed oczyma. Składa on się z 30tu artykułów i daje nam dokładną miarę tego co byłaby otrzymała Ameryka, gdyby się tylko na swego reprezentanta miała spuścić. Art. 5ty upoważnia Stany Zjednoczone do przysłania posła do Pekinu, ale pod warunkiem żeby tenże tam nie rezydował, nie zatrzymywał się długo i nie miał więcéj jak 20 osób w swoim orszaku. Po skończonym interessie nie ma się tam zatrzymywać ani chwili dłużéj, ani bez nader ważnego interessu przybywać. Artykuł 14ty otwiera handlowi amerykańskiemu nowe porty Swatow i Tai Wan, które już dawno były w niezakłóconem posiadaniu europejskiego handlu. Ale do tego najzupełniéj zbytecznego artykułu, dołączonem jest zarządzenie, że każdy obywatel amerykański dopuszczający się kontrabandy, ma być odpowiedzialny władzom chińskim, i nie mieć żadnego prawa do protekcji i opieki Stanów Zjednoczonych. Zważywszy że pan Reed umyślnie użył przy tém wyrażeń obejmujących tym przepisem przedaż opjum, a to przez zemstę przeciw anglikom za ich walkę przeciw niewolnictwu, a nie zważając na to, że prawie wszyscy znakomitsi kupcy amerykańscy w Hong-Kong, prowadzą handel opjum; możemy sobie wyobrazić jakie prawa byłby ten traktat nadał obywatelom amerykańskim w Chinach. Cały ten dokument nie zawiera żadnego więcéj nowego ustąpienia. Nie mówi on nic o wolnym przejeździe po Chinach, nic o nowych portach, nic o poprawie taryfy, nic takiego coby mogło przynieść najmniejszą nawet korzyść jakiejkolwiek klassie kupców chcących z północnych portów albo brzegów morza chińskiego lub wewnętrznych rzek albo z północnych prowincji nadmorskich chińskich cokolwiek wprowadzić. Ale pan Reed nie był jeszcze zadowolony z tego arcydzieła dyplomatycznego, bo jeszcze niezmiernie chodziło mu o to żeby lord Elgin nie wyjednał lepszych interessów dla cywilizacji w ogóle, a zatém i dla Ameryki. Pełnomocnicy chińscy oświadczyli piśmiennie przychylenie się do wszystkich żądań pełnomocników Anglji i Francji, traktat był już ułożony i dzień podpisania wyznaczony. Kiedy nagle pan Reed prosił o uroczystą konferencję z panem baronem Gros i przedstawił mu że to byłoby zbytecznem uciemiężeniem domagać się stałego poselstwa w Pekinie, że wolność przejazdu w całem państwie chińskiem, jest nieużytecznem i ubliżającem żądaniem, i że niepodobna żeby dwór chiński zezwolił na otwarcie nowych portów. Podobno baron Gros który nie miał żadnego szczególnego interessu w zawarowaniach handlowych, w skutku żywości z jaką pan Reed czynił te przedstawienia, byłby zrzekł się wymienionych tu punktów, gdyby wzgląd na jedność w postępowaniu Francji i Anglji nie wstrzymał go od tego. Przez kilka godzin cała korzystna treść traktatu była w wielkiem niebezpieczeństwie, a amerykanie cieszyli się przypuszczalnem powodzeniem podstępu który tylko dla chińczyków mógł być korzystnym, dla francuzów obojętnym a dla anglików i amerykanów bardzo szkodliwym. Tylko przez wielką zręczność i szczególne szczęście, odwrócone zostało groźne niebezpieczeństwo. Baron Gross naradził się z lordem Elgin, założono kontra-minę i zwalono sztuczny budynek dowcipu amerykańskiego. Jednakże jak słyszeliśmy, zrzeczono się niektórych praw które dla handlu angielskiego i amerykańskiego byłyby bardzo pożądanemi. Należy się przynajmniéj objaśnić amerykanom jak źle im usłużono.

Czy te zarzuty *Timesa* są oparte na rzeczywistości, za to ręczyć nie śmiemy. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 21 Października. Dowiadujemy się z Lizbony że przedwczoraj przybył tam pan de Piennes, wiozący instrukcje rządu francuzkiego, tyczące się sprawy statku *Charles Georges.* Co do pana Paiva który zmuszony był zatrzymać się 24 godzin w Vigo, dokąd dopiero wczoraj przybył, potrzebuje on jeszcze 36 godzin czasu nim przybędzie na miejsce swego przeznaczenia. Trudno zatém żebyśmy nawet drogą telegraficzną mogli przed upływem kilku dni otrzymać wiadomości o załatwieniu téj sprawy, chociaż ono nie ulega wątpliwości. Nie sądzimy żeby wieść o eskadrze angielskiej mającéj się udać do Lizbony, zasługiwała na uwagę.

— Chociaż gazeta urzędowa neapolitańska zaprzeczyła autentyczności cyrkularza hr. Carafa, odrzucającego wszelką myśl przywrócenia stosunków dyplomatycznych z mocarstwami zachodniemi, jednakże zawieszenie tych stosunków nie ulega wątpliwości. Biegała tu wieść, że jenerał hr. Goyon ma udać się do Neapolu, ale nierozumiemy ani prawdopodobieństwa ani wanośći téj wieści.

— Król Otto grecki znalazł w Korfu pełne zapału przyjęcie. Wiadomo że mieszkańcy wysp Jońskich marzą o przyłączeniu się do rządu greckiego. Za to wielki kommissarz angielski bardzo nieprzyjemnie dotknięty był tą manifestacją.

Pogłoski którym jednak nie bardzo należy ufać z powodu tak świeżéj jeszcze mistyfikacji z Tetuan, ale które pochodzą z zupełnie dobrego źródła, mówią o ważnych zawichrzeniach w północnych stronach Turcji. Tym razem podobno nie sami turcy są winnemi i ludność chrześcjańska ma być w części powodem zawichrzeń.

Nowe depesze potwierdziły przybycie statku *Duchayla* do Dżeddah. Na kanale Mozambiku statek ten przetrwał mocną burzę. Pan Rousseau dragoman konsulatu w Tunis został mianowany konsulem francuzkim w Dżeddah. Posada ta była opróżnioną od czasu zamordowania pana Eveillard.

— Fuad-pasza opuścił dziś Paryż. Wczoraj był jeszcze na obiedzie u hr. Walewskiego.

— Xiąże Hjeronim nie jest jeszcze tyle zdrowym żeby mógł znajdować się na posiedzeniu rady ministrów które się wczoraj odbyło.

— Rada stanu zgromadziła się dziś znowu po raz pierwszy. Słychać że kilka ważnych projektów przedstawionemi zostało do wypracowania temu ciału politycznemu. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

Bombay Times zawiera następujący artykuł o powodach zawichrzenia w Mooltan w Pendżabie: Od maja 1857 roku pułki 26 i 69 stały rozbrojone w Mooltan, pod strażą 3go pułku europejskiego z Bombay i 150 ludzi artylerji królewskiéj. Rząd wiedział, że nie można ani myśléć o uzbrojeniu na nowo tych pułków, i dla tego dawno postanowił rozwiązać je i oddziałami po 20 ludzi odesłać do domów. Postanowienie to zostało na paradzie odczytane i zdawało się dobrze być przyjętem przez te pułki. Ale wkrótce rozeszła się pogłoska, że postanowienie to powzięte zostało, aby ludzi tych na małe grupy podzielić i w drodze do Lahory wymordować. W dniu 31 sierpnia dowiedziano się, że ci ludzie są w takiéj trwodze z powodu téj wieści, że postanowili nie dać się wyprowadzać z koszar i uderzyć na swoich strażników. Ostrzeżono wszystkie straże. Tymczasem pułk 69 uzbroił się w kije, kawały drzewa, nogi od łóżek i wszystko co im wpadło w ręce i tak rzucili się do koszar artylerji, aby opanować działa. Pułk 62 zdobył kilkanaście karabinów. Ale europejczycy i nieregularna jazda prędko się z niemi załatwili. Jeden wystrzał położył trupem 350 buntowników, 100 schwytano i rozstrzelano. — Z tych którzy zemknęli, 100 schroniło się na bagnistą wysepkę. Nazajutrz 28miu z pomiędzy nich utonęło, 16 uszło, a 46 schwytano i rozstrzelano. 300 wpędzono w rzekę, gdzie się rozpaczliwie bronili, 250 częścią poległo, częścią dostało się w ręce zwycięzców. Z ogółu dwóch pułków, 1431 ludzi, w krótkiéj chwili 1150 nędznie zginęło, 125 nie należało do powstania, a reszta wkrótce zapewne dostanie się w ręce europejczyków. *(Neue Preussische Zeitung.)*

P R U S S Y.

Berlin 23 Października. Kommissja połączonych izb naradzająca się nad odezwą xięcia rejenta, odbyła wczoraj jedno a dziś drugie posiedzenie. Referent kommissji Dr. Homeyer, mianowany także sprawozdawcą plenarnym, odczytał dziś swój raport. Rozwija on najprzód historyczny przebieg całéj sprawy wspomnienia o zaświadczonem przez lekarzy usposobieniu zdrowia Jego Kr. Mości i czyni uwagę że król postanowieniem z dnia 7go b. m. sam wolę swoją objawił, nie rządzenia aż do czasu zupełnego powrotu do zdrowia, i dla tego powierzył rządy Xięciu Pruskiemu. Co się tyczy dalszego postępu téj sprawy, przedstawiają się dwa przeciwne punkta: wzgląd na wyrażenie woli Jego Kr. Mości, i wzgląd na art. 56ty aktu konstytucji. Nie jest to rzeczą kommissji wdawać się w stosunki tych dwóch punktów między sobą i roztrząsać delikatne i głęboko polityczne kwestje. Dla tego nie wdając się w jakiekolwiek powody decyzji królewskiéj, przedstawia ona prosto wniosek:

„Aby połączone izby sejmu postanowiły uznać potrzebę rejencji."

Naturalnie cała kommissja zgodziła się na ten wniosek. Raport ma być dziś po południu wydrukowany i rozdany, a następnie sprawa ta w poniedziałek z rana o godzinie 11téj ma być na posiedzeniu połączonych izb do zdecydowania przedstawioną. We czwartek Jego K. Wysokość Xiąże Rejent złoży przysięgę na wierne zachowanie konstytucji i w tymże dniu nadzwyczajne posiedzenia izb sejmowych zostaną zamknięte. *(Neue Preussische Zeitung.)*

WYSTAWA
PŁODÓW ROLNICZO-PRZEMYSŁOWYCH
W ŁOWICZU 1858 roku.

II.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 284).

Lecz nietylko rośliny udowodniły czczość wymówki klimatycznéj! Inwentarz żywy pokazał, czemby Królestwo Polskie być mogło, gdyby Polacy szczerze chcieli! Polska cudną miała rassę własną koni, tak szlachetną jak arabska, a woły podolskie świadczą o dzielności rassy, z któréj dziś w nędznych karłach widujemy tylko produkt niedbalstwa Polaków.

I to niedbalstwo, przez które rassy nasze szlachetnego dobytku znikczemniały, kładą amatorowie preferansa na karb klimatu, twierdząc że klimat Anglji i Arabji sprzyja chodowli rass pysznych, a nie wiedzą, że obok nich istnieją rassy podobne do naszych chłopskich szkapek, naturalnie pod opieką podobnych do naszych gospodarzy hodowników.

Lecz dosyć o dowodach fałszu zdania, że klimat jest przeciwny naszym staraniom, że nie pozwala nam dojść szczytu, na którym dziś stoją: Anglja, Francja, Belgja i Niemcy; przypatrzmy się drugiemu zarzutowi, zwalającemu winę niepowodzenia na lud poczciwy.

Chłop w W. Xięstwie Poznańskiem bez powątpiewania wszelkiego jest tegoż samego co chłop w Królestwie pochodzenia,—nie jest czemś więcéj ani mniéj jak poczciwym Polakiem, z dziadów, pradziadów. W W. Xięstwie stał się przez wychowanie człowiekiem pracowitym, dążącym do polepszenia sobie losu przez większą pracę, a pracując w części na ugodę, zwykle i dozoru ściągającego się do ilości roboty nie potrzebuje.

Wie on dobrze że tém więcéj zarabia im więcéj pracuje; jego interes a nie bat ekonomski go pilnuje, narzędzi powierzonych używa umiejętnie i w krótkim czasie pozna i oceni wartość narzędzia, zwłaszcza takiego, które się do ułatwienia i przyśpieszenia pracy przykłada. W Królestwie zaś wiele słyszałem narzekań, że lud narzędzia prawie umyślnie psuje.

Jeśli się udało właścicielom Xięstwa wspartym wprawdzie wpływem nie od nich zawisłym, wyhodować sobie robotnika pilnego i intelligentnego, lepszego nawet od niemieckiego, który nie tyle ma energji i ognia, czemużby właściciele Królestwa nie mieli sobie wypielęgnować podobnych robotników?

Wszakże śmiało powiedzieć mogę, iż naród mój ukochany należy do najintelligentniejszych, tylko brak nauczycieli, przewodników na drodze rozwoju; gdzie takowych znajduje, gdzie wola potężna i śmiała Andrzejów Zamoyskich, lub spokojna wytrwałość Stalewskich ludowi przewodniczą, tam produkują się wyroby wytrzymujące wszelką konkurencję z wyrobami zagranicznemi, tam powstają lokomobile i tafle cementowe lub gliniane, których żadna z fabryk zagranicznych powstydzić się nie potrzebuje.

Niemniéj jawnemi dowodami pojętności naszego ludu, są orki konkursowe, które się także podczas wystawy odbywały. Jeżeli nagrody i pochwały dawane na igrzyskach olimpijskich w obec całego narodu wywoływały szlachetny zapał do dzieł pięknych i użytecznych dla kraju, jeżeli one się stały niejako jednem z głównych ogniw łączących nietylko rozmaite rzeczypospolite Grecji, ale nawet sławy rozmaite jednéj i téj saméj rzeczypospolitéj, możemy i my sobie rokować znakomity wpływ z odbytych prac przed sądem całego narodu lub najznakomitszych jego zastępców. Co dotąd właściciele—nie mówię o chwały godnych wyjątkach, — zaniedbywali, co przez własne niedbalstwo i nieumiejętność zepsuli, w Łowiczu cały naród naprawia, udzielając nagrodę i pochwałę za dobrą pracę w gruncie lub w fabryce.

Nikt nie zaprzecza, że takie nagrody publiczne,

że examen publiczny, lud uśpiony ze snu przebudzić i do samowiedzy doprowadzać musi. Lecz potrzeba mu jeszcze nauczycieli! Cóż bowiem sądzić i czego żądać po chłopku, którego wykształcenie umysłowe niżéj zera, który wszędzie i zawsze tylko naśladować może przykłady z góry odebrane, kiedy pan obywatel mający wszelką łatwość i sposobność, obok środków materjalnych dojścia wysokiego szczebla ukształcenia, nie wznosi się wiele wyżéj od niego?

Gdzież chłopek poczciwy ma wykształcić swoją zdolność choćby tylko co do uprawy gleby i obchodzenia się z narzędziami, kiedy najczęściéj ani pan, ani rządca lub ekonom pokazać nie mogą jak się z niemi obchodzić? Instynkt wrodzony dotąd najczęściéj prowadzić musi tych ludzi, na których wiecznie narzekamy, jako na pęta zatrzymujące własny postęp!

I tu naród zebrany w Łowiczu trzymał się téj zasady:

Chcesz-li daléj postąpić, ucz się od sąsiadów,
Korzystaj z doświadczenia i pięknych przykładów
Nieś z nich własnéj ojczyźnie owoc okazały,
A będziesz uczestnikiem ich bogactw i chwały.
(Nieznajomy.)

a nagradzając jak to ma miejsce za granicą poczciwych chłopków za rozwój swych zdolności choć w jednym kierunku, potępił czynem wymówkę naszéj własnéj nieudolności, zwalanéj dotąd na lud, jakoby na kozła ofiarnego dźwigającego grzechy nasze.

Odtąd ustać musi ta krzywda ludowi wyrządzona! odtąd każdy na siebie przyjąć musi odpowiedzialność za nieudolność własną i przyznać się sam do swéj winy, gdy gospodarstwo jego chyli się do upadku.

O! gdyby się kiedykolwiek tylko odbywały konkursa w obec zebranych sędziów: właścicieli, rządców, ekonomów i pisarzy! Gdyby i oni musieli pokazać, że znają dokładnie robotę, którą dozorują lub nakazują! Gdyby ich tak samo spotkała publiczna pochwała, lub przemilczenie nazwisk, natenczas pokazałoby się czy słusznie narzekali na lud, lub czy tenże nie miał prawa powiedzieć: „umiałeś nakazywać, lecz nie umiałeś pokazywać.“ *Byłeś martwym drogoskazem.*

Trzecim przesądem któremu wystawa w Łowiczu fałsz zadała, jest, że grunt nasz do tego nie sposobny, że ta lub owa uprawa, to lub owo narzędzie, nie jest stosowne do naszego gruntu. Patrzmy jakim sposobem wystawa tę kwestję roztrzygnęła na niekorzyść jéj hołdowników.

Roślina więcéj niż zwierzę jest wskazana do pewnego miejsca, nie mająca dowolnego ruchu, tylko ręką ludzką lub czasem dziobem ptaka bywa przeniesioną w obce kraje, a natrafiając tu na warunki potrzebne dla jéj wegetacji, bujnie wyrasta i świadczy właśnie tym wzrostem, że miejsce w którem się znajduje, równa się miejscu, z którego wzięta. Rośliny są wskazówkami nawet dla górników, objawiając im skarby ukryte w głębi ziemi.

Jeżeli zaś tak jest, a któżby śmiał temu zaprzeczyć? — natenczas musimy z wegetacji wnioskować czy ta lub owa okolica wydająca też same co i inna rośliny dzikie, musi mieć skład z nią jednakowy. a więc z przyczyn geologicznych być usposobioną do wydawania tych samych roślin pielęgnowanych ręką ludzką.

Kto widział okolice Renu (z wyjątkiem okolic jego górzystych). a więcéj jeszcze okolice Elby i Odry a porównywał ich fizyognomję z roślinnością Wisły na pierwszy rzut oka spostrzeże uderzające podobieństwo okolic; o ile nie zostało zmienione sztuką, to podobieństwo tak jest rażące, że przodkowie nasi, którzy niegdyś te okolice zamieszkiwali, naturą miejsc powodowani równem mianem je oznaczali.

Pociągnijmy dwie linje np. od północnéj i południowéj granicy powiatu lipnowskiego ku zachodowi. a w pasie tym rozciągającym się w długości aż do Elby, powtórzy się nam w okolicach po prawym brzegu Odry od Kistrzyna ku źródłom idąc cała fizjognomja lipnowskiego powiatu. na prawym brzegu odpowiednio okolicom od Nieszawy ku granicy pruskiéj, czarnoziem podobny do Kujawskiego a kończący się jak ten na granicach Pruss i departamentu bydgoskiego, na granicach departamentu Potsdamskiego w piaskach nieprzebranych. Ten sam obraz powtórzy się znów na lewym brzegu Elby, a okolice Noteci i Haweli są tak do siebie podobne co do składu geologicznego jak bliźnięta.

Idąc znów daléj po za piaskami bydgoskiego, potsdamskiego i brandeburgskiego departamentu, znajdziesz ciężki ił w Prussach, Pomorzu, Meklemburgu i Holsztynie, pokłady ogromne torfu, a nad brzegami lewemi Odry i Elby pod równą szerokością i długością jeograficzną pokłady węgla ziemnego, które gdyby nam się szukać chciało, koniecznie z analogji na lewym brzegu Wisły powtórzyć się muszą.

Kiedy zaś natura jednostajnie działa, a to działanie jest pod równemi warunkami klimatycznemi, geologicznemi i chemicznemi zawsze jednostajne, wnioskować tylko można analogiczniéj, że i działanie ludzi wspierając działanie natury, pod równemi okolicznościami równem być może.

W okolicach zachodnich, o których wspominałem, przed niedawnym czasem jeszcze człowiek dla wspierania działań natury, używał tych samych narzędzi niedokładnych, téj saméj sochy, radła i pługa, które dziś jeszcze dźwigać muszą brzemie ciała leniwego oracza naszego; tak samo piasek zasypywał oczy podróżującym, tak samo zużywał siły naszego dobytku; tak samo ziemia płaciła za pracę jéj poświęconą, jak u nas do dnia dzisiejszego.

Ruch europejski zmienił owe okolice; tylko badacz pozna skład naturalny, a dziatwa wie z opowiadań starszych jak dawniéj okolica wyglądała i uczy się z historji kraju, że ziemia niegdyś była tyle niewdzięczną, iż ludzie na niéj z głodu umierali. Dziś ojcowie gdyby z grobu powstali. nie poznaliby dawnych siedzib swoich.

A tu na ziemi podobnéj powiadają właściciele rozumu dziedzicznego, a za niemi cała czereda ich stronników, że u nas tylko pług stary, i socha, i radło i Bóg wié jakie tam jeszcze narzędzia przedpotopowe są przydatne. nieprzekonywając się nawet przez jaką taką próbę o wartości owego zdania; zdaje się, że je również odziedziczyli.

Wreszcie została ogłoszoną wystawa płodów rolniczych w Łowiczu. Otwarcie jéj pokazało mnóstwo płodów zawisłych wyłącznie od użycia nowych narzędzi, a katalog roślin przedstawionych, będzie spisem autentycznym pierwszych gospodarstw racjonalnych i postępowych w Polsce. — Wszakże tego twierdzenia poprzeć niepotrzebuję, dowodami; każdemu ono jest jasnem, każdy wie; że niektóre z roślin przedstawionych potrzebują oprócz wielu innych warunków, uprawy tak głębokiéj, że pługiem starożytnym ani myśleć, aby choć do połowy potrzebnéj zgłębić ziemię.

Wystawa i wyrok sędziów rozdawających nagrody za rośliny przedstawione, przyznały tem samem wyższość nowym narzędziom przed staremi zbiły zasadę jakoby gleba nasza potrzebowała koniecznie pługa, starego radła i sochy dla dokładnéj uprawy swojéj. Już teraz nadaremnie falanga rutynistów sili się o utrzymywanie zasady swojéj, rozbita pod Łowiczem ustąpi nam pola i stanie się odtąd tylko wspomnieniem historycznem. Pod Łowiczem i w Łowiczu rozstrzygnęła się walka między zwolennikami starego systematu a nami, hołdującymi rozumnemu postępowi, pod oczyma sądu kompetentnego, a nagrody rozdawane są orderami za odznaczające czyny na polu cichego rozwoju pomyślności ojczyzny.

Trzy zasady starego gospodarstwa, z ogromnym ogonem konsekwencji fałszywych runęły, bez nich ono utrzymać się nie może, i dla tego nasz okrzyk radosny, nasze *victoria*, jest smutnem *requiem* dla starego gospodarstwa.

Nie są to ułudy. mrzonki rozpalonéj fantazji! Bynajmniej! Przykład porywa, a zbyt wiele nowych wyobrażeń, nowych idei, nowych narzędzi i machin rozsiało się przez wystawę na cały kraj, próby odbyte pokazały sposób ich użycia, a raz nabyte i stósownie używane muszą koniecznie pokazać wyższość swoją nad staremi, wyższość nowego gospodarstwa nad starem.

Nie potrzebuję tu dać szczegółowego opisu pojedyńczych przedmiotów wystawionych; od tego obowiązku uwolniły mnie sprawozdania gazet rozmaitych, i jeszcze lepiéj katalog wydany przez komitet wystawy i ogłoszone nagrody przez niego udzielone.

Moim zamiarem było wykazać wpływ wystawy, a mając w ciągu całej rozprawy ten cel na oku, do niego dążyłem, nieuwzględniając innych przedmiotów.

Zresztą pochwała lub nagana osoby prywatnéj, po wyroku Komitetu byłaby już nie na swojem miejscu, jako nie mogąca już wpłynąć na opinję ogólną, a indywidua mające już obecnie przedmioty w rękach, same sądzić mogą o ich wartości i dokładności tak co do pomysłu, jako też co do wykończenia.

PAMIĘTNIKI PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 283).

Jagiełło wprowadzając do Litwy wiarę Chrystusa, zgruchotał pogańskie bałwany, zwalił siekierą wiekuiste dęby poświęcone bożyszczom ciemnoty. Tyzenhaus powstał przeciwko zabobonom i przesądom ziomków swoich. Znał Litwę, wiedział jakie korzyści może przynieść kraj okryty lasami. przerzynany spławnemi rzekami; i wiedział że handel daje bogactwo, a bogactwo siłę. Majątki obywatelskie nie miały żadnych granic stych, ztąd napady, zabory, ztąd silniejszego nad słabszym przewaga. Rozpoczął więc pracę swoją od rozgraniczenia każdéj prywatnéj własności. Polska zbożem swojem zasilała obce narody, lecz ileż to miljonów wychodziło za granicę za towary, bez których zbytek nasz obejść się nie umiał; nie umiał i nie chciał.

Przekonał się o tem Tyzenhaus, a zakładając na Litwie ogromne rękodzielnie, sprowadzając fabrykantów, otwierając szkoły techniczne, chciał krajowemi wyrobami zastąpić to czego nam dostarczała Francja i Angłja. Na tak olbrzymie przedsięwzięcia wielkich potrzebował nakładów, nieszczędził pieniędzy, bo był pewien wielkich korzyści. Kraj zostający w grubéj ciemnocie chcąc do oświaty i porządku doprowadzić, potrzeba na to ręki żelaznéj; Tyzenhaus też panował, że tak rzekę na Litwie, czuł bowiem, że tym tylko sposobem dokona swojego dzieła. Samolubstwo i ciemnota powstały przeciwko niemu, w każdym kroku musiał walczyć z uporem i głęboko w korzenionem uprzedzeniem, obudził zawiść, wzniecił zazdrość, otoczony został wrogami.

Tyzenhaus, był szczerze przywiązanym do Króla, oczerniono go że łask i hojności monarszéj nadużywał, że skarb wycieńczał, dla zbogacenia siebie; Tyzenhaus runął a sterczące gruzy ogromnych gmachów przez niego wzniesionych w Grodnie świadczą o olbrzymich jego przedsięwzięciach. (38).

Od upadku Tyzenhauza trzy ćwierci wieku upłynęło, a to co dla kraju zrobił, głuche dotąd pokrywało milczenie, Jeżeli od czasu do czasu: ‚‚Wróćcie mu dobrą sławę!“ odzywał się głos słuszności, był to głos wołający na puszczy. Ale opinja prędzéj czy później sprawiedliwy wyrok wydaje! oddawna ochłonęła zawiść, zamilkła potwarz, zniknęła prywata, przejrzała ciemnota, a wdzięczność współczesnych już zapisała niezatartym rylcem imie Antoniego Tyzenhauza na najświetniejszych stronnicach naszych dziejów.

Już się słońce ku zachodowi nachylało, kiedym do Poniewieża wjeżdżał, Zatrzymawszy się przed domem Pani Rossakowéj utrzymującéj najlepszą traktiernię w mieście, dobréj tuszy gospodyni: „Czy jest wolna stancja?“ zapytałem: „Dla Pana jest zawsze“ odpowiedziała, witając się ze mną uprzejmie,

Josiel, miejscowy faktor, kałomaszkę moją odprowadził na tylne podwórko, konia ulokował w stajni, poczem, zaledwom wszedł do przeznaczonéj dla siebie izdebki, wniósł do niéj podróżne moje manatki.

— Cóż tu nowego słychać?—zapytałem Josiela.

— Nu, nic nowego, Wielmożny Pan Dobrodziéj, — odpowiedział.

— Pan Marszałek w domu?

— Wyjechał wczoraj na wieś.

— A pan prezydent!

— Jest.

— Nikt się u was nieożenił?

— Nu, nie słychać.

— Nikt nie umarł?

— Nikt, Chwała Bogu.

— A Panna Sędzianka czy zawsze piękna?

— Rarytna!

— A nie ma konkurentów?

— Herste, jakto nie ma?—kilku oficerów, a obywatelów to aż strach. Ale Pan Dobrodziéj, — dodał całując mnie w łokieć, co bywa u Pani Sędziny powinien by tam zaprotegować Pana Rotmistrza, bardzo rozkochany, przystojny, bogaty; ma czte-

---

(38) Najwięcéj materjałów o Tyzenhauzie, czerpałem ze wspomnień o nim, umieszczonych przez ks. Xawerego Bochusza w Tygodniku Wileńskim na rok 1819 oraz Obrazów Litwy Jaroszewicza.

ry gniade konie do Wiłkomierskiego Mułki kupione, i kocz z Warszawy, fein cymes. Oh! jaki to pan dobry a rozumny! w przeszły piątek spotkałem go na placu i prosiłem aby mi dał parę złotych na szabas, nu, co pan powie, dał mi rubla i powiedział że da dukata jak się ożeni. — Aj waj, akurat mąż für die Sędzianka.“ poczem pan Josiel po raz drugi pocałował mnie w łokieć.

Ogarnąwszy sie cokolwiek, poprawiwszy moją peruczkę, obstalowałem u Pani Rossakowéj kurczaka na wieczerzę, i wyszedłem na miasto.

Każda stolica ma swoje miejsca zebrania, gdzie się ze znajomym zejdziesz, nie jednéj nowinki dowiesz, przeczytasz gazetę, i parę godzin czasu zabijesz.— W stolicy Poniewieżskiego powiatu, takiem miejscem zebrania, jest cukiernia na placu, pana Szmojły, potomka Abrahama i Izaaka. Skorom do niej wchodził, bufet za którym się uwijała nieszpetna córka Izraela, otoczony był kilkunastu officerami. Chmura dymu z cygar ich okrywała, a dobroczynny ponczyk orzeźwiał. W drugim pokoju pierwsza osoba którą napotkałem był pan Stanisław. Przywitawszy się z nim serdecznie, kazałem dać parę kufelków Sołomiejskiego piwa, (39) i zasiedliśmy przy bocznym stoliku.

Ale któż jest ten pan Stanisław? zapyta mnie się ciekawy. Pan Stanisław jest to jeden z tych ludzi bez których Poniewież obejść się nie może, a on bez Poniewieża. Odwieczny członek marszałkowskiej kancellarji i jest niezbędną koniecznością dla przyjaciół i znajomych. On bogaczom przesyła pieniądze do banku Petersburgskiego i procent dla nich odbiera, on potrzebnego nie mogąc sam zasilić, zarekomenduje na posadę, umieści gdzie może: przez jego ręce ileżto listów oddają na pocztę, ileż to sprawunków robią, a jeżeli kto ma interes w jakiéj kolwiek powiatowéj kancelarji, przez nikogo tak się prędko nie załatwi jak przez niego. Oddać drugim przysługę jest jego żywiołem, a zajmować się pclityką najulubieńszem zajęciem. W dzień pocztowy widzieć go można na poczcie czytającego gazetę, i co przeczytał lub co z boku usłyszał, prawdziwego lub nie prawdziwego, powtarza każdemu.

Mieszka we własnym domu. Nad łózkiem wisi szabelka, bo niegdyś służył wojskowo, obok niéj dubeltówka, bo zagorzały myśliwy; znajdziesz tam parę chartów, a kiedy na siwym swoim stępaku hercuje, powiedziałbyś że dziarski z niego młokos, chociaż sześćdziesiątka od dawna ubieliła mu włosy.

Podczas gdy pan Stanisław opowiadał mi co w ostatnim numerze gazety Warszawskiéj wyczytał, i z tego wnioski swoje zaczął wyprowadzać, porozdzielani przy innych stolikach obywatele wiejscy i urzędnicy, a po części moj znajomi, rozprawiali: jedni o powiększających się coraz bardziéj cenach zboża, drudzy o zbliżających się sejmikach. Obywatel z nad granicy Wiłkomirskiego powiatu, ubolewał nad tem że wroku przeszłym sprzedał sześćset purów żyta po rublu, a teraz mu po dwa ruble dają, drugi żałował że wtanich latach nieskupił zboża na którem w dwójnasób byłby zarobił. Ci utyskiwali nad tannością lnu, właśnie wtedy kiedy ziarno idzie w górę, tamci umawiali się kogo marszałkiem obrać na przyszłych sejmikach. Ale z téj różnorodnéj rozmowy wnet przeszli do powszedniego chleba, to jest, do owéj kwestji poprawy inwentarzów, zajmującej w tedy cały ogół obywatelstwa, o któréj w każdym domu jedynie słysząc, tak mnie już znudziła, że za czapkę brałem aby się z cukierni wynosić, kiedy pomiędzy nas wpadł cały zadyszany kancelista wołając:“

— Czy wiecie państwo nowinę? wszak to banda rozbójników napadła na bogatego Korpiowskiego chłopa, któren u pana swego przed lat kilka ekonomując, porządzie się nakradł, oddalonym za to został, a teraz gdzieś tam na zaścianku mieszkał; banda na niego napadła, zbiła okropnie i wszystko zabrała.“

— „Maleparta idzie do czarta“ — odezwał się ktoś zboku.

— Dawna historja, — przerwał pan Stanisław, przeszło roczna; ja panom coś świeższego powiem: bracia Szembergi, zesłani przed kilku laty na Syberję za rozboje, uciekli z tamtąd, zebrali sobie liczną bandę i pomiędzy Janowem a Kownem napadają na podróżnych.“

— To być nie może!“— odezwało się kilka głosów.“

(39) W Sałomiejsku majątku hr. Jana Tyszkiewicza wyrabiają piwo słynne na cały Poniewieżski powjat.

— Przepraszam, bo nie tylko że tak jest ale posłuchajcie o wydarzeniu jakie miało miejsce przed dwoma tygodniami pod Kownem:— stary francuz, ostatnia pewnie niedobitka wielkiéj armji z 1812 roku, trudniący się teraz bakalarstwem, jechał sobie chłopskim wozem do Kowna, starając się o miejsce, kiedy niedaleko Kurmiałowa wypadło z lasu kilku uzbrojonych ludzi, a na ich czele, dosyć porządnie ubrany męszczyzna, przystojny, jeszcze młody, z dubeltówką w ręku, — Stój, zawołał na furmana.— i oddaj pieniądze.—Francuz się zatrzymał, a wziąwszy rozkaz za komendę, dobył z kieszeni kilka złotych, dotknął się prawą ręką kozyrki od czapki, i oddając pieniądze:

— Panie generale rzekł złą polszyzną,— słowo honoru że to cały mój majątek, weź go sobie, nieżałuję, zostaw tylko życie biedakowi, bo ci się na nic nieprzyda. Mam jeszcze kawałek wędliny, bochenek chleba i półbutelki wódki, niech panu generałowi służą, bo i tak by mi wódkę na rogatce odebrali. — Szemberg czyli temi prostodusznemi słowami wzruszony, czy że się odzywała jeszcze krew szlachecka, czy dla tego że generałem nazwano; chlebem, wędliną i wódką podzielił się ze swojemi, pieniędzy zaś nie dość że nie wziął, ale sam dał francuzowi trzy ruble od siebie, mówiąc:

— Szemberg dziękuje ci za śniadanie i oświadcza, że od bogatego bierze, a biednemu, szczególniéj staremu żołnierzowi daje. (40). *(d. c. n.)*

(40) Całe to wydarzenie prawdziwe, opowiadał mi je ten sam stary francuz, który w niem odgrywał rolę.

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy Kommissji rządowéj przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości publicznéj, że jest do wypuszczenia w wieczystą dzierżawę zakład hutniczy żelazny we wsi Niwka w powiecie Olkuskim gubernji Radomskiéj, nad rzeką Przemsza Biała, przy zbiegu granic Austrji, Pruss i Królestwa Polskiego w bliskości kolei żelaznéj Stacji Mysłowice położonéj na gruncie erpachowym do którego należy territorium obszerności morgów 373 prętów kwadratowych 57.

Zakład ten składa się z dwóch wielkich pieców i pudlingarni i walcowni, o sile wodnéj około 100 koni, ma obszerne magazyny i domy mieszkalne dla administracji i robotników— oraz kopalnią węgla kamiennégo w Bobrku, z prawem używalności podziemnéj w dobrach Zagórze i Klimontów na przestrzeni około 850 morgów, i jako mający tak znaczną siłę wody może być nie tylko do produkcji żelaza ale i na inne przedsiębierstwo użyty.

Dzierżawa ta oddaną będzie przez publiczną licytację na dniu 19 (31 marca 1859 w biurze wydziału górnictwa w Warszawie odbyć się mającą, każdy zgłaszający się do niéj, obowiązany będzie złożyć na vadium w kassie głównéj królestwa lub banku Polskiego rs 5000, i przy załączeniu kwitu, podać na ręce dyrektora wydziału opieczętowaną deklarację, podług poniższego wzoru, po czem zaraz do licytacji głośnéj dopuszczonym będzie.

Utrzymujący się przy dzierżawie, obowiązany będzie ponosić wszystkie ciężary do tego zakładu przywiązane, a mianowicie: opłacać czynsz właścicielowi dóbr Zagórza rocznie po rs. 1976 kop. 32 i pół, i podatki skarbowe około 350 rs. obecnie wynoszące, a za odstąpione sobie prawo używalności z kontraktów w dniach 7 czerwca 1833 roku i 10 (31) 1835 roku z właścicielami dóbr Zagórza i Niwka zawartych, tudzież za cały zakład i budowle do niego należące, zapłaci górnictwu jednę-czwartą część summy, jaką na licytacji postąpi zaraz, a resztę w trzech latach z prawnym procentem oraz właścicielowi dóbr Zagórza laudemium w ilości rs. 197 kop. 63 i pół.

O stanie w jakim się zakład ten znajduje, każdy na gruncie przekonać się może; o warunkach zaś licytacyjnych dowie się w pobliskiem biurze naczelnika okręgu zachodniego w Dąbrowie, lub też w wydziale górnictwa w Warszawie.

Wzór do deklaracji. W skutek ogłoszenia wydziału górnictwa przy kommisji rządowéj przychodów i skarbu z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść w posiadanie wieczysto-dzierżawne zakład Niwka, z gruntami i budowlami do niego należącemi, za prawo zaś tego posiadania, za budowle i inne użytki oprócz ponoszenia ciężarów do nich przywiązanych, obowiązuję się zapłacić zaraz wydziałowi górnictwa jedno-czwartą część ofiarowanéj przezemnie summy rs. . . . . wyraźnie (wypisać literami summę ofiarowaną), resztę zaś w przeciągu lat trzech z prawnym procentem, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Kwit kassy na złożone vadium rs. 5000 dołączam, które (wrazie nie utrzymania się przy licytacji), sam odbiorę, lub też o odebranie go na pocztę N. na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce z mieszkania, najbliższéj stacji pocztowéj, a jeżeli zaś w Warszawie pod Nrem).

Pisałem w N. N. dnia . . miesiąca . . . . roku . . . . (podpisać czytelnie imie i nazwisko).

Takie deklarację opieczętowane, powinny być zaadresowane w słowach:

„Do własnych rąk dyrektora wydziału górnictwa przy kommissji rządowej przychodów i skarbu. Deklaracja do zakładu Niwka“ — i temuż dyrektorowi w terminie najdaléj do godziny 1éj z południa złożone.

Otwarcie wszystkich złożonych deklaracji nastąpi w terminie licytacyjnym, to jest w dniu 19 (31) marca 1859 roku o godzinie 1éj z południa, po czem pomiędzy obecnemi konkurentami nastąpi głośna in plus licytacja od deklaracji najkorzystniejszéj, a kto najwyższą poda offertę, za utrzymującego się przy dzierżawie uznany będzie. — Warszawa dnia 6 (18) września 1858 roku. – Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Jossa.* Za naczelnika kancelarji, *Konopacki.* (Nr. 459—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bieliński Konst. obyw. z Lublina nr 625, *Ciecierski* Stefan ob. z Ciechanowca nr 613, *Łuniewski* Bolesław oby. z Ruszczy nr 613, *Łempicki* Adolf oby. z Maluzyna nr 585, *Niemojewski* Lud. obyw. z Radoszewic nr 613, *Rulikowski* Wład. ob. z Mircza nr 625, *Turobojski* Mikołaj oby. z Rzędkowa nr 556, *Wojczyński* Stefan ob. z Porytny nr 570, *Zakrzewski* Mateusz ob. z Konina nr 2673, *Giżycki* Michał ob. z Paryża nr 473, *Laski* Władysław bankier z Szczecina nr 602, *Zabokrzycka* Emilia obyw. z Ems nr 710.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chyliński Karol oby. do Brzozówki, *Gorscy* Lud. obyw. do Woli Pękoszewskiéj, *Tymowski* Jarosław ob. do Dąbrowic, *Załuski* Joachim hr. do Trzeszczan, *Badeni* Michał ob. i *Badeni* Stan. ob. do Krakowa, Rzeczywisty radca stanu *Niepokojczycki* prezes banku polskiego do Petersburga, hr. *Raczyński* Karol szambelan N. Króla Pruskiego do Berlina.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 310, wyjechało 378.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 26 Października 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	92	71	92	21
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	69	14	66
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.	—	—	—	—

Wexle z dnia 25 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	52½	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	99	50
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	100	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $28^8/_9$
od listów zastawnych kop. $20^2/_3$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

TEATR WIELKI. Jutro: Balet *Marco Spada.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 15 (27) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*